

Wystąpienie Senatora Andrzeja Pajaka w dyskusji podczas XVI posiedzenia Senatu RP w dniu 13.10.2020 r. dotyczącej punktu 15 - Ustawa o zmianie ustawy o ochronie zwierząt oraz niektórych innych ustaw

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Ja zabieram głos, ale raczej nie będę wchodził w te zawitości prawne paragrafów, w szczególności zmian czy propozycji. Ja miałbym parę zdań refleksji. Bodaj 18 czy 19 lat temu byłem jako starosta suski na Ukrainie, we Lwowie. W katedrze lwowskiej podczas homilii biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej wspominał taki epizod. Był na wizytacji w biednej parafii i spotkał prostego, ubogiego mieszkańca. I zapytał go, czego on oczekuje od władzy, od ichniejszego szefa rady, rejonu – bo u nich takie są właśnie podziały. I uzyskał taką odpowiedź: *„tu jest bieda, my biedni, rada biedna, rejon biedny. Jeśli cokolwiek nam władza zrobi, zbuduje, będziemy się cieszyć. Jeśli nie, to trudno. Ale jednego, gdy spotkam się z przedstawicielem władzy, rady czy rejonu, oczekuję: abym ja odczuł chociaż przez chwilę, przez ułamek sekundy, że ja byłem dla niego ważny, że zostałem uszanowany, że nie zostałem zlekceważony, nie zostałem pogardzony.”* On nie mówi o poszanowaniu i szacunku dla jego psa, kota. Nie mówi o trosce o jego króliki czy trzodę chlewną, którą on może w trudzie hoduje, by on i jego rodzina mieli pożywienie na kolejny dzień. Ale mówi o szacunku do niego, do człowieka, ze strony polityka. Te słowa zapadły mi głęboko w pamięć i na ile mogłem, realizowałem ten model, staram się realizować, staram się to czynić. I te słowa wspierają mnie i wyznaczają taki mój, że tak powiem, kształt myślenia.

Dlatego głęboko nie zgadzam się ze słowami, które wypowiedział przy okazji pisania tej ustawy o ochronie zwierząt młody, 26-letni młodzieniec: *„chcemy pokazać, że miarą naszego człowieczeństwa jest to, jak traktujemy zwierzęta.”* Młody Człowieku, miarą naszego człowieczeństwa jest to, jak traktujemy drugiego człowieka. Jaki jest nasz stosunek do człowieka, szczególnie tego biednego, w podeszłym wieku, bezbronnego czy jeszcze nienarodzonego. Mam przed oczyma obraz filmowy z młodych lat, gdy mężczyzna w mundurze tak czule odnosił się do psa i innych zwierząt, które miał w domu, a gdy szedł do pracy, to bez skrupułów strzelał więźniowi w tył głowy.

Kolejna wypowiedź znanego polityka, obrońcy tej ustawy, pominię nazwisko: *„w wymiarze humanitarnym, człowiek, który kocha zwierzęta, kocha ludzi (...). Państwa, które szanują zwierzęta, szanują ludzi, bo miłość kierowana jest do wszystkich gatunków.”* Czy aby na pewno? Np. jeden z krajów europejskich, wprowadził zakaz hodowli zwierząt futerkowych. I równocześnie w tym kraju zbierają żniwo eutanazja i zabijanie dzieci nienarodzonych na życzenie. Dziękuję za taki humanizm, Panie Pośle. Mój stosunek do takiego humanizmu wyrażam słowami, które tutaj, w Senacie padły już w poprzedniej kadencji, przywołane przez jednego z senatorów, bodaj senatora Józefa

Łyczaka, a wyszły z ust biskupa Bronisława Dembowskiego 18 października 1996 r.: „*ja, wiecie, cenię ludzi, którzy litują się nad zwierzętami, ale boję się ludzi, którzy litują się nad zwierzętami, ale nie litują się nad człowiekiem.*” Mamy projekt obrony zwierząt, który popierają środowiska lewicowe, najbardziej radykalne środowiska, niemal lewackie. Nigdy w całym moim życiu nie było mi z tym środowiskiem po drodze. Zakaz hodowli zwierząt futerkowych nie wytrzymuje krytyki zarówno od strony prawnej, jak i moralnej. I tutaj przytaczam – już go cytowałem (w serii pytań do posła – przedstawiciela wnioskodawców) i dalej cytuję – słowa prof. Mieczysława Ryby, które przyjmuję za swoje: „*z jakiego powodu państwo ma zakazywać prowadzenia działalności gospodarczej części obywateli, podczas, gdy inni przedsiębiorcy mogą prowadzić podobne biznesy? Hodowcy owiec, kur, gęsi nie mają ograniczeń. Hodowcy norek i lisów – tak. Od razu pojawia się zatem wątpliwość konstytucyjna co do równości różnych przedsiębiorstw wobec prawa. Jeszcze większą wątpliwość wzbudzają kwestie ideowe. Dla neomarksistów celem jest nie tylko likwidacja hodowli zwierząt futerkowych, ale w ogóle wyzwolenie zwierząt spod panowania człowieka. Dla najbardziej radykalnych ideologów – przykładem jest Sylwia Spurek – nawet dojenie krów i produkcja masła są niedopuszczalne moralnie. Jeśli zakazemy hodowli zwierząt futerkowych, to nie znajdziemy żadnego racjonalnego argumentu, by nie zakazać w przyszłości hodowli świń, krów czy drobiu. Nie ma rzeczowych argumentów, które wskazywałyby na wyższość norek nad np. kozami. Jeśli uznamy, że zabijanie norek na użytek człowieka jest niemoralne, to niemoralne będzie też zabijanie gęsi, chyba że przestaniemy posługiwać się rozumem i zaczniemy uprawiać czysty woluntaryzm, tworząc prawo wedle widzimisię większości, bez odniesienia do zasad moralnych, do zasady sprawiedliwości.*” Tyle cytatu - zmieniłem w tym cytacie tylko jedno słowo. Pytam więc: czy nie idziemy w kierunku humanizacji zwierząt i animalizacji człowieka, czyli jego redukcji do statusu zwierzęcia? Ze zwierząt chcemy uczynić podmiot prawno-moralny. Jestem przekonany, że przyjmując tę ustawę, otworzymy szeroko drzwi do jakiegoś obłądu.

A temat strat gospodarczych? Popieram wypowiedź kolegi, senatora Jackowskiego, który mówił, „*że literalne wprowadzenie tych przepisów działałoby ewidentnie na niekorzyść polskiej gospodarki, a ewidentnie na korzyść gospodarki niemieckiej, ukraińskiej, czeskiej, słowackiej, rosyjskiej, duńskiej. Można to wykazać liczbami.*” Kto przejmie te hodowle zwierząt futerkowych? Prawdopodobnie Dania, Ukraina, Finlandia. Kto przejmie ubój rytualny? Słowacja, Czechy, Rosja. Jakie straty poniesie polski rolnik? O tym już mówiliśmy. Ja nawet nie jestem w stanie tego policzyć, ale to idzie w miliardy. Przecież to jest system naczyń połączonych.

O jednej sprawie jeszcze bym tutaj wspomniał, o utylizacji. Pani, ówczesna wiceminister rolnictwa Ewa Lech, powiedziała tu rok temu, że utylizacja 700 tysięcy t produktów ubocznych pochodzenia zwierzęcego daje producentom ryb i drobiu zysk rzędu 1 miliarda zł. Oni to wszystko zagospodarowują. Kto teraz przejmie tę utylizację? Prawdopodobnie firmy zagraniczne,

głównie z kapitałem niemieckim, które w Polsce opanowały ok. 95% rynku utylizacyjnego. Co one zrobią z tymi odpadami? Prawdopodobnie je spalą, zarobioną gotówkę wywiozą, a nam smród zostawią. Ceny towarów też pójdą w górę, na pewno nie spadną. I jeszcze taka uwaga: hodowla zwierząt futerkowych jest najbardziej ekologiczną formą zagospodarowywania ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego, to chyba też jest istotne.

Oczekiwania moich wyborców były i są takie, bym to ich reprezentował w Senacie. Spotkałem się z bardzo wieloma wyborcami, a mam ich sporo, bo prawie 180 tysięcy postawiło krzyżyk przy moim nazwisku w ostatnich wyborach. To był chyba czwarty wynik w Senacie. Nie spotkałem nikogo, kto mnie wtedy wsparł, a teraz powiedział, żeby tę ustawę poprzeć. Jest to teren zamieszkiwany w większości przez ludność wyznania katolickiego. Wyborcy mówią do mnie tak: *„Fajnie, że chronicie zwierzątka, zabraniaacie produkcji futerek itd. Ale co z dziećmi nienarodzonymi? Co 6,5 minuty 1 chrześcijanin na świecie zostaje zabity, zamordowany. Czy upominacie się o to? W Europie, na świecie w ubiegłym roku zabito 42 miliony dzieci nienarodzonych. Czyście zabrali głos na ten temat? A co się dzieje w Polsce?”*. Takie pytania mi zadają. Dlatego jeśli chodzi o tę ustawę, to ja będę głosował... Ja już decyzję w sercu podjąłem, później przeleję ją na kartę do głosowania. Zagłosuję zgodnie z sumieniem, zgodnie z wolą moich wyborców, bo to im ślubowałem, narodowi ślubowałem, Polsce ślubowałem. Dziękuję bardzo.